

Rosnowska, Janina

Galicyjski manifest pozytywizmu

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 9/1, 5-15

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA ROSNOWSKA

GALICYJSKI MANIFEST POZYTYWIZMU

Oznaczeniem czasu przełomu pozytywistycznego zajmowano się niejednokrotnie w ostatnich latach czterdziestu. Zapoczątkował badania pod tym względem w r. 1928 K. Wóycicki¹, pod koniec lat pięćdziesiątych wznowił je J. Maciejewski², z którego tezami dyskutowała A. Bartoszewicz³, podkreślając odmienne traktowanie problematyki organicznej w okresie przed r. 1870. Ostatnio potwierdził tezę o tej odmienności H. Markiewicz. Píše Markiewicz w odniesieniu do okresu po Wiośnie Ludów, a przed rokiem 1870: „Ówczesne dążności organicznikowskie miały zabarwienie tradycjonalistyczne, niechętnie ideom liberalnym i racjonalnym”⁴. Trzeba, biorąc rzecz ogólnie, utrzymać tezy Bartoszewicz i Markiewicza. Tym bardziej jednak znamienym wyjątkiem okaże się, będący przedmiotem tej rozprawy, manifest pozytywizmu z r. 1864. Była to wypowiedź prasowa, publicystyczna; nie zawierała programów literackich, lecz poglądy polityczne, ekonomiczne, światopoglądowe. Drukowana we Lwowie, odbiła się ona szerokim echem w gazetach poza zaborem austriackim, które przedrukowywały ją i omawiały.

Przykładem romantycznej negacji organicznikostwa w poprzedzającym okresie niech będzie tu wzmianka o walce Jana Dobrzańskiego przeciw wychodzącemu we Lwowie w latach 1856—1857 „Świtowi. Dziennikowi Poświęconemu Polityce, Przemysłowi i Literaturze”. Pismo to redagował medyk i publicysta Antoni Wisłocki, sprowadzony z Wiednia przez wydawcę Winiarza. Orientację wiedeńską tego periodyku podkreślano we Lwowie. Niezupełnie jednak słusznie. Wskazawszy w arty-

¹ K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas. Materiały i opracowania z dziejów pozytywizmu polskiego*, Warszawa 1928.

² J. Maciejewski, *Kiedy nastąpił przełom*, „Twórczość”, 1958, nr 10.

³ A. Bartoszewicz, *Spór o datowanie pozytywizmu*, „Ruch Literacki”, 1961, nr 1.

⁴ H. Markiewicz, *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967, s. 17.

kule programowym na ujemne skutki wyłączności rolnictwa w gospodarce Galicji, omówiwszy nowy system protekcyjny monarchii habsburskiej i niebezpieczeństwa płynące dla Galicji z koncentracji kapitałów w Wiedniu i na Węgrzech, nawoływała redakcja „Świtu” do stworzenia instytucji kredytowych oraz popierających rękodzieło i rzemiosło. Filozoficzne podstawy takiego programu zostały wyłożone w numerze 5 w artykule *Materializm i postęp*. Ten właśnie artykuł dał asumpt Dobrzańskiemu do ataku z pozycji idealistycznych. Dobrzański zaczął drukować w „Dzienniku Literackim” fragmenty powieści Kraszewskiego *Choroby wieku*⁵, negujące pieniężny postęp cywilizacji, zaopatrując te fragmenty krytyczno-złośliwymi wobec „Świtu” komentarzami. „Świt” niedługo upadł.

Zaprzeczenie postawie racjonalnej i tak nazywanej przez romantyków „spekulacji” nie przeszkadzało Dobrzańskiemu popierać na drobnej skale miejscowego przemysłu i handlu; pisał o tym głównie w kronikarskiej części na ostatnich stronach jego periodyków. Właśnie tego rodzaju „małe” organicznikostwo we Lwowie uprawiano, przede wszystkim w czasopismach dla drobnomieszczan wydawanych przez Hipolita Stupnickiego, założyciela i redaktora „Przyjaciela Domowego” (1851—1886), „Przeglądu Politycznego Powszechnego” (1858—1861) i „Gazety Narodowej”. Tę ostatnią, założoną w r. 1862, firmował przez rok syn Stupnickiego, Karol, gdyż ojciec właśnie wyszedł z więzienia, skazany za wykroczenie prasowe. „Wołamy ciągle o organiczną pracę — pisano w »Gazecie Narodowej« w październiku r. 1862 — narzekamy na jej brak, a nie pojmujemy dobrze, w czym ta organiczna praca zależy. Szukamy jej daleko, przedstawiamy sobie szerokie jej rozmiary, chcemy zaraz cały kraj, cały naród objąć, gdy tymczasem wykonywanie najdrobniejszej myśli, czy to w obrębie jednej wioski, czy powiatu, już stanowi podstawę tej organicznej pracy”⁶. Organicznikostwo „małe” „Przyjaciela Domowego” polegało na zalecaniu gospodarskich „recept”. „Przegląd Polityczny Powszechny”, który zmienił niedługo tytuł na „Przegląd Powszechny”, zalecał drobne organicznikostwo nie w artykułach od redakcji, lecz drogą przypadkowych korespondencji z prowincji, o które co prawda apelował i które okazały się nader obfite.

Poza artykułami, jakie dość rzadko pomieszczał w „Kółku Rodzinnym” Józef Supiński, trudno znaleźć — wbrew twierdzeniu Maciejew-

⁵ [J. Dobrzański], *Jak oceniać należy świtające życie?*, „Dziennik Literacki”, 1856; „Przewodnik”, nr 57, 61. Zob. też [J. Dzierżkowski], *Choroby wieku. Studium patologiczne* przez J. I. Kraszewskiego, „Dziennik Literacki”, 1856, nr 68—72.

⁶ *Luźne uwagi*, „Gazeta Narodowa”, 1862, nr 57.

skiego⁷ — wyraz organicznego programu w tym piśmie o typowo romantycznej orientacji historycznej, drukującym powieść Korzeniowskiego *Żydowscy*, wymierzoną tak jak *Choroby wieku* w postępowanie „materialny”.

„Przegląd Powszechny” pierwszy we Lwowie złamał prasowy monopol Dobrzańskiego, przewyższył swym nakładem nakład jego periodyków i otworzył drugi po wcześniejszym podczas Wiosny Ludów okres przewagi prasy politycznej. Była to zrazu przewaga jednego ciągu gazet, które miały mniej więcej tych samych pracowników redakcji i powstawały po zawieszeniu przez władze austriackie dziennika poprzedniego: „Dziennik Polski” (1861—1862) po „Przeglądzie Powszechnym”; po „Dzienniku Polskim” — „Goniec” (1863); po nim „Dziennik Narodowy” (1863—1864). „Dziennik Polski”, organ Smolki, Heferna i Ziemiałkowskiego⁸, uznawszy w artykule programowym, że „podstawą rozsądnej i celowej polityki jest dobrobyt materialny”, kładł jednak nacisk na rolnictwo, nie rezygnował z przodownictwa „zastępu szlachty”, który miał tylko „w imię równości praw zwiększyć i spotężnić nowymi i nieużyтыми siłami”⁹. Korekturę takiego programu przyniósł dopiero w numerze 2 artykuł *Potrzeba pracy organicznej*. Dowodził on szerzej tezy o podbudowie materialnej narodowego bytu i znacznie zwiększał także zasięg pochodzenia „budowniczych”. Miał ich stanowić „cały naród”: „A więc i właściciel większej posiadłości, i kmiotek, co na małym osiadł zagonie, i przemysłowiec, co kieruje przemysłem rękodzielniczym, i mały rzemieślniczek, i kapłan, co uczy, że do wolności na ziemi, równie jak zbawienia w niebie, dążyć jest moralnym obowiązkiem człowieka; jest nim nie tylko profesor w wyższych uczelniach, jest nim i nauczyciel szkółki wiejskiej — ale wszyscy tylko pod warunkiem, jeżeli prace ich ożywia dogmat narodowy”.

Była to deklaracja na rzecz organiczności bardziej zdecydowana niż w periodykach Stupnickiego, choć także bez rozmachu i bardziej nowoczesnego zacięcia, właściwych programom późniejszych warszawskich pozytywistów. Nie wysunęły się przy tym w „Dzienniku Polskim” na czoło kwestie społeczno-ekonomiczne, lecz polityczne: walka o autonomię Galicji, częściowo przyznaną przez patent październikowy w r. 1860 i zastąpioną znowu centralizmem na zasadzie patentu z lutego r. 1861, oraz kwestia przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych w Warszawie i we Lwowie, przed których „następstwami” przestrzegał organ Smolki, Heferna i Ziemiałkowskiego¹⁰.

⁷ J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 103—104.

⁸ F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, cz. 3, Rok 1863, Kraków 1904, s. 27.

⁹ *Kilka słów wstępu*, „Dziennik Polski”, 1861, nr 1.

¹⁰ *Przestroga*, „Dziennik Polski”, z 3 grudnia 1861.

Podobnie miała się rzecz z „Gońcem”. Był on pismem lojalistycznym, proaustriackim i głównie przykładał starań do zaprzeczania wieściom o wybuchu i rozprzestrzenianiu się powstania styczniowego. We wszystkich wymienionych gazetach kwestie manifestacji przedpowstaniowych i powstania wysforowały się na czoło, nie dopuszczając organicznikostwa do głosu. Zwłaszcza „Gazeta Narodowa” od czasu, kiedy w pierwszym kwartale r. 1863 zaczął ją redagować Dobrzański, poświęcała niemal całe swe łamy sprawom walki zbrojnej. W 1864 r. przesunęły się te sprawy w „Gazecie Narodowej” na szpalty dalsze, ustępując miejsca wiadomościom z zagranicy, a zwłaszcza z Wiednia. Na tematy stosunków wewnętrznych Galicji, społecznych i ekonomicznych, Dobrzański nadal się nie wypowiadał, chyba że konieczne okazywało się zaopatrzenie kilku zdaniem komentarza takich wydarzeń, jak założenie spółki do budowy kolei lwowsko-czerniowskiej lub wejście na polityczną wokandę kwestii sejmów krajowych.

Toteż pod koniec r. 1864 ewenementem na skalę niemałą stał się mocno napisany i dobrze uargumentowany, śmiały artykuł Ludwika Powidaj, który sprawy czynu zbrojnego zostawiał na boku, ale kwestii narodowej nie pomijał i właśnie od niej zaczynał, by powiązać ją z organicznikostwem. Artykuł ten został wydrukowany przez Dobrzańskiego na początku grudnia w „Dzienniku Literackim” z narzuconymi przez cenzurę skrótami, a potem, także w grudniu, w całości w „Gazecie Narodowej”. Zatytułowany był *Polacy i Indianie*. „Śmiało i zręcznie ujęta analogia — pisał Ludwik Dębicki — wzbudziła tym większe wrażenie, że to były pierwsze chwile zwolnienia cenzury”¹¹.

Powidaj (któremu serdeczny nekrolog miał napisać Stanisław Tarnowski, jako pierwszemu redaktorowi krakowskiego „Przeglądu Polskiego”)¹² był od 1858 r. współpracownikiem „Dziennika Literackiego”. Na początku r. 1863 krótko redagował „Gazetę Narodową” i zaraz potem w Krakowie „Kronikę”, którą zamknięto. On znalazł się w więzieniu jako redaktor odpowiedzialny¹³. W więzieniu napisał artykuł *Polacy i Indianie* i podpisał go kryptonimem.

Wbrew traktowaniu Rosji carskiej jako głównego wroga Polaków — jak zwykle czyniły galicyjskie periodyki — Powidaj z całą siłą zwracał uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie. Oto pierwsze, co go zbliżało do późniejszych pozytywistów. Wspominał o polityce Bismarcka i bezsilności Napoleona III, o tym, że Prusacy widzą się już panami prawego

¹¹ L. Dębicki, *Ludwik Powidaj*, „Echo”, 1882, nr 249; toż, „Czas”, 1882, nr 252.

¹² S. Tarnowski, *Ludwik Powidaj. Wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Polski”, 1882, z. 4.

¹³ L. Dębicki, *op. cit.*

brzegu Wisły. Z politycznego słownika pruskiego zaczerpnął Powidaj zestawienie Polaków z Indianami: „Już Fryderyk II po pierwszym zabiorze Polski pisał do d’Alemberta: »Biednych tych Irokezów — tak nazwał mieszkańców Prus Królewskich — będę się starał oswoić z cywilizacją europejską«. Odtąd to porównanie Polaków do Indian stało się ulubionym tematem pruskich polityków. Przed paru laty jeden z pruskich demokratów publicznie powiedział z trybuny: »Polacy podobnie jak Indianie (wie die Rothäute Amerikas) skazani przez Opatrzność na zupełne wyniszczenie«¹⁴. To był początek artykułu Powidaj, a dalej pisał: „Lekkomyślnością straciliśmy niepodległość polityczną, lekkomyślnością stracić możemy nawet indywidualność narodową”. Dawał do zrozumienia, że walka zbrojna to „rzucanie się w przedsięwzięcia, nie sprostające celowi”, „gra w loterię” „dla zwodniczych nadziei”. Nie głosił naturalnie rezygnacji całkowitej z dążenia do niepodległości. Przytaczał przysłowie: „Le mieux est l’ennemi du bien”.

Tezę o materialnych podstawach bytu narodowego formułował, jak się rzekło, „Dziennik Polski”. Lecz Powidaj w sposób znacznie bardziej uderzający, nawiązując wprost do polityki Prus, uczynił z tej tezy naglące hasło chwili; znacznie żarliwiej, a zarazem nowocześniejszej ujmował postulat pracy i bogacenia się: „Pracą, oszczędnością i przemysłem grożą nam zatrąta bezpośredni sąsiedzi; pracą, oszczędnością i przemysłem możemy im jedynie stawić opór. [...] Tylko narody biedne i ciemne upadają, do ludów zaś bogatych należy przyszłość. [...] Za majątkiem idzie oświata, za oświatą świadomość narodowa i znaczenie polityczne. Odważyłbym się prawie powiedzieć tutaj: Starajmy się przede wszystkim o pomnożenie bogactwa narodowego — a wszystko inne dane nam będzie! [...]. Dziś jesteśmy na stanowisku nijakim ani tak potężni cywilizacją, abyśmy nieprzyjaciółom imponować nią mogli, ani tak barbarzyńscy, abyśmy z żadnymi interesami materialnymi rachować się nie potrzebowali, jak np. Czarnogórcy, którzy tylko życie mają do stracenia. Ta połowiczna cywilizacja nie daje nam żadnej broni, przeciwnie, drobne względy na nią hamują sprężystość narodową. [...] Dzisiejszymi środkami cywilizacyjnymi przeciągamy tylko walkę bez nadziei otrzymania korzyści stałych, cofamy się wprawdzie w porządku przed nieprzyjaciółkami, ale zawsze cofamy się. Jeden wiek podobnego istnienia na przyszłość, a i cofać się nie będziemy gdzie mieli”.

Podstawę dla rozwoju przemysłu widział Powidaj naturalnie w kapitałach. Apelował o inicjatywę industrialną do ziemiaństwa, które te kapitały posiadało. Krytykował bezużyteczne ich lokowanie w „akcjach

¹⁴ Tu i dalej cytuję *Polaków i Indian* według „Gazety Narodowej”, 1864, nr 285, 293.

kolei żelaznej, publicznych spółkach spekulacyjnych, aby wygodnie i bez pracy żyć, kosztem skrzętności i oszczędności ojców”.

Odwoływał się Powidaj do powszechnego u romantyków uprzedzenia do „zmaterializowania”, ale lekceważąc je w dużym stopniu: „Nie obawiajmy się o zbytne zmaterializowanie społeczeństwa polskiego, bo na tej drodze nic, a przynajmniej bardzo mało zrobiono dotychczas. Choćbyśmy wszyscy bez wyjątku rzucili się do przemysłu, to z trudnością przyjdzie nam przebić się przez tyłowiekową wprost przeciwną tradycję — a głosy przeciwników tej dążności narodowej ostrzegać nas zawsze będą przed ostatecznością i utrzymają w narodzie równowagę”.

Zdania te, jakby mogło się wydawać, wyrażały kompromis. Lecz był to kompromis dający przewagę bynajmniej nie romantycznemu spirytualizmowi, ale ideałom racjonalnie pojętej ludzkiej pracy. Wyraźnie to mówiły zdania inne, jeszcze bardziej pozornie wtórujące romantyzmowi: „Boże mię chroń, abym miał apostołować gruby materializm, którego by zabił w człowieku wszystkie szlachetniejsze uczucia i popędy; daleki jestem od przyznawania złotemu cielcowi czci boskiej, ale pragnę pomnożenia bogactwa narodowego [...]. Niechaj przewodniczy naszej pracy to przekonanie i ta wiedza, że pracując służymy krajowi, iż rzemieślnik, który wykończył parę butów dobrych, jest pożyteczniejszym niż najzagorzalszy deklamator — a tym sposobem, zamiast zmaterializować się, uduchowimy pracę”.

Bliskie to było bardzo późniejszemu stanowisku np. Prusa, autora *Najogólniejszych ideałów życiowych*. „Starajmy się — pisał jeszcze Powidaj — wyrobić opinię, która by potępiała jak najstaranniej próżnowanie i zbytek, te dwie kardynalne wady naszego narodu, prowadzące nas do ubóstwa z jednej, a do pychy z drugiej strony. Zadawalniajmy się, ile możliwości, płodami krajowymi i starajmy się je udoskonalić”.

Jak późniejsi pozytywiści Powidaj uwzględnił szeroko wychowanie, żądając „kierunku realnego”, piętnując przewagę wyobraźni. „Na jednej wioszczynie — pisał — obywatel obsypany rojem dzieci, daje im wszystkim wychowanie, jak gdyby każdemu z nich miał zostawić taką samą fortunę, jakiej posiadaniem on się sam cieszy. [...] Kierunek dzisiejszej oświaty ma jeszcze inne niedogodności: zbyt potęguje wyobraźnię, której wszelka praca wydawać się musi poziomą, niegodną zajęcia, życie zwyczajne wśród obowiązku twardego zdaje się męczarnią, człowiek nią przesiąknięty marzy o jakiejś nieokreślonej bliżej wielkości i sławie, mimowolnie prawie pokochać musi zewnętrzne jej oznaki, przepych i zbytek, szuka towarzystwa odpowiedniego swoim fantastycznym urojeniom, co nie tylko robi go śmiesznym, ale jeszcze przyspiesza upadek jego materialny”.

Powidaj występował także przeciw romantycznej orientacji histo-

rycznej i literackiej: „Całe życie nasze umysłowe rozpada się wyłącznie na dwa działy: z jednej strony archeologia i historia, z drugiej strony poezja i powieści. Takie jednostronne wychowanie narodu nie może być korzystnym dla społeczności naszej. Zajęci przeszłością i przyszłością, nie widzimy rzeczywistych potrzeb i braków teraźniejszości. W wszystkich czynnościach naszych jest wiele fantazji, a mało rozsądku”.

Artykuł Powidaję znalazł odgłos przede wszystkim na ziemiach pod panowaniem Prus — w Poznaniu, za pośrednictwem Poznania we Wrocławiu, Chełmnie... W zaborach pruskich zarówno niebezpieczeństwo germanizacji, jak postulaty organicznikowskie zostały zrozumiane w pełni. „Dziennik Poznański”, przedrukowawszy w całości na pierwszej kolumnie *Polaków i Indian*, zamieścił w jakiś czas potem (w przedświątecznym dniu 23 grudnia) wśród inseratów takie wezwanie, wyeksponowane czcionką i grubą obwódką: „Rodzice! Do podarków, które dacie synom na gwiazdkę, raczcie dołożyć pożyteczny podarek, tj. odczytajcie im artykuł wstępny »Dziennika Poznańskiego« [przedrukowany artykuł Powidaję] z niedzieli dnia 18 grudnia rb.” Poznański korespondent chełmińskiego „Nadwiślanina” pisał: „Artykuł pod tytułem: *Indianie i Polacy* przyjęty został, o ile nam się słyseć dało, wszędzie z należyтым uznaniem. [...] Myślę, że samo umieszczenie artykułu w tyłu rozmaitych czasopi-smach okazało wysoką wartość jego — a może za nim przemawia to, że czytający znachodzi się w nim jakby z własnymi myślami, które prawda jasno przedstawiona z głębi na jaw wydobywa”¹⁵.

Korespondent z Wrocławia podobnie jak Powidaję krytykował przestro-rosty literatury i historyzmu i zalecał postawę racjonalną oraz działalność ekonomiczną: „Wszystkie okoliczności nagłą nas — stwierdzał — abyśmy co prędzej uznali, że materializm jest podstawą przyszłości każdego narodu, że bez pracy umiejętnej trudno myśleć o zasobach materialnych, bez których idee i pomysły stają się złudnymi marzeniami sennego, o ich brak rozbić się muszą wszystkie przedsięwzięcia, choćby najświętsze”¹⁶.

Warto było te zdania zacytować, gdyż poza zaborami pruskimi artykuł *Polacy i Indianie* nie zawsze spotykał się z aplauzem. W Galicji z Powidajem raczej polemizowano i ta polemika świadczy, jak dla wielu publicystów na ziemiach mniej rozwiniętych, lub pozostających jeszcze wciąż pod wpływem idei narodowowyzwoleńczej, było nie do

¹⁵ Cytuję według bardziej dostępnego przedruku: *Polemika*, „Dziennik Literacki”, 1865, nr 7. Dobrzański nie podał tytułu „Nadwiślanina” i zmienił Chełmno na Chełm. W Chełmnie poza „Nadwiślaninem” (1850—1866) wychodził „Przyjaciel Ludu” (Chełmno 1860, Chełmno, Poznań 1861—1900 i dalej) i „Culmer Kreisblatt” (zwany później „Culmer Zeitung”, łącznie 1848—1938).

¹⁶ *Polemika*, tamże.

przyjęcia nowatorstwo jego tez. Polemiści bronili romantycznej literatury, romantycznej polityki i romantycznego, idealistycznego światopoglądu.

Pierwszy wystąpił z krytyką korespondent z Berna, piszący dla „Dziennika Poznańskiego”, prawdopodobnie emigrant z Królestwa. Właśnie jego zdania wywołały sprzeciw redakcji tej gazety, korespondenta „Nadwiślanina” i korespondenta z Wrocławia, a także Dobrzańskiego w „Dzienniku Literackim”. Przebywający w Szwajcarii publicysta wypraczył tezy Powidaja o wynarodowieniu, przenosząc rzecz na stosunek Rosjan do Polaków i polemizując z takiego punktu widzenia. Był też pierwszym gorącym obrońcą literatury typowo romantycznej. Pisał o autorach nakłaniających do organiczności: „Nie podburzała literatura wyobraźni, raczej ją hamowała, a rady jej były zawsze zdrowe, na nie szczęście nie słuchano ich”¹⁷.

Najmocniej zaatakowano Powidaja w samym Lwowie, mianowicie w polemice zatytułowanej *Prawdy i nieprawdy w artykule „Polacy i Indianie”*, napisanej dla „Gazety Narodowej” przez Tadeusza Romanowicza. Była to polemika niezbyt celna publicystycznie, rozwleczone, z powtórzeniami, lecz właśnie te powtórzenia świadczyły, jak bardzo Romanowicz był w swoich przekonaniach dotknięty, jak musiał powracać wciąż do tego, co go uraziło. Zgadzał się on z Powidajem, że zła sytuacja ekonomiczna Polski stanowi niebezpieczeństwo także polityczne i zalecał pracę, lecz wszystko, co pisał poza tym, przeczyło takiemu postulatowi. Romanowicz w zupełności był romantykiem, idealistą, fideistą. Oto mała próbka jego wywodów: „Każden naród ma swe właściwości, różny rozwój swego duchowego i materialnego życia; wierzymy, że w tym jest cel Opatrzności, czyli cel chrześcijańskiego życia ludzkości, jak dziś on się dla myślicieli przedstawia. [...] Dzisiaj, gdy wiemy, na co są w ludzkości narody, rozróżniamy już i posłannictwo ich. Nikt zaś jeszcze nie zamarzył, wyjąwszy autora [tzn. Powidaja], (a o sektach religijnych nie mówimy tu), wyrećzyć w tym Opatrzność i porwać szalę w ręce, odważyć wedle swego ślepego widzimisię te normy, to posłannictwo narodów i jak przy wadze funta pieprzu odrzucić zbytecznych kilka ziarenek dla r ó w n o w a g i, jak powiada”¹⁸. Romanowicz zaprze-

¹⁷ J. Dobrzański, *Zapiski literackie*, „Dziennik Literacki”, 1865, nr 3.

¹⁸ T. R[omanowicz], *Prawdy i nieprawdy w artykule „Polacy i Indianie”*, „Gazeta Narodowa”, 1865, nr 20—21, 23—25. Cytuję według przedruku: *Polemika*, tamże, nr 12. Kryptonim T. R. rozwiązał S. Sandler w pracy: *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza* (Warszawa 1967). Z pracą tą zapoznałam się już po złożeniu artykułu niniejszego do druku. Sandler stawia hipotezę, że artykuł Powidaja był znany Sienkiewiczowi, pisze o polemizującym z Powidajem wierszu Norwida *Praca*. Cenne jest przypomnienie zdania P. Chmielowskiego o roli Galicji w kształtowaniu się pozytywizmu.

czał niezbyt konsekwentnie wobec jego własnego zdania — poprzednio tu zrelacjonowanego, że o bycie politycznym może stanowić zamożność, sławił pojmovane romantycznie braterstwo narodów. Był też na romantyczny sposób antyszlachecki, co w „Dzienniku Literackim” wywołało zdziwienie z racji ziemiańskiej jego pozycji¹⁹. Słusznie twierdził Romanowicz, że w zakresie stosunków społecznych zachowały się w Polsce „instytucje średniowieczne”, ale nie operując argumentami racjonalnymi, szafował metaforą „targowiczanie”, jak to mieli w zwyczaju literaci i politycy w dobie Wiosny Ludów²⁰. Z literacką jaskrawością frenetyczną pisał: „Gdy spojrzę na którego z nich, zdaje mi się, że widzę cieknącą mu z dłoni świeżą jeszcze krew polską”²¹.

Dobrzański, który wydrukował w swoich dwóch periodykach *Polaków i Indian* „dla ważności podjętych w tym artykule myśli” i zachęcał do dyskusji publicystycznych, zdawał sobie z tej ważności sprawę nie na tyle jednak, aby bronić wszystkich tez Powidaja. Wygląda na to, że bardziej chodziło Dobrzańskiemu o Powidaja samego, jako autora „Dziennika Literackiego”, i o zapełnienie szpał pasjonującą dyskusją niż o meritum. Ponieważ Romanowicz nadesłał do „Gazety Narodowej” swą polemikę dopiero w drugiej połowie stycznia r. 1865, przedrukowywał Dobrzański w „Dzienniku Literackim” korespondencje z „Dziennika Poznańskiego” i „Nadwiślanina”, odpowiadał w swych *Zapiskach literackich* publiczycie piszącemu z Berna. Właśnie ta odpowiedź świadczy o większej ambicji redaktorskiej „pana Jana” niż o przejęciu się tezami Powidaja. Najgoręcej dotknął Dobrzańskiego zarzut korespondenta z Berna, że Powidaj neguje literaturę i historyzm. Nie miał Dobrzański zamiaru podtrzymać takiej bardzo na czasie negacji. Z wręcz przeciwną intencją ujawniał, że „autorem artykułu *Polacy i Indianie* jest właśnie pisarz, co wyłącznie poświęca się historii i historii literatury” i że — „Od lat kilku drukuje »Dziennik Literacki« rozprawy jego w tych przedmiotach, celujące głębszą znajomością rzeczy”. Przeczył Dobrzański, że Powidaj w *Polakach i Indianach* stwierdzał konieczność „zaniechania poezji i powieści”. Demonstrował postawę idealistyczną, wybierając następujące cytaty z artykułu redakcyjnego „Dziennika Poznańskiego” i korespondencji z Berna: „Pokoleniom, co jak kret życie całe gonią za napełnianiem głodnego żołądka, nie gadać o ideałach; dostępne one tylko wyzwolęcom z tyranii praw realnych głodu i chłodu”. „Nie w imię kartofli i grosza ma naród pozbyć się swego charak-

¹⁹ Zdanie o „Prawdach i nieprawdach”, [w:] *Polemika*, tamże, nr 16.

²⁰ Zob. F. Ziemiałkowski, *op. cit.*, cz. 2, *Rok 1848*, s. 73; J. Dzierżkowski, *Do ziomków*, Lwów 1848.

²¹ T. Romanowicz, *op. cit.*, [w:] *Polemika*, tamże, nr 12.

teru, ale ma jego strony wadliwe dopełnić, aby mógł istnieć”²². Dopiero późniejsze *Zapiski literackie* szukały złotego środka między „duchem narodu” a materią i nieco podważały obronę literatury. Bo pisał w tych późniejszych felietonach Dobrzański już tylko o literaturze popularno-naukowej, która ma oświecać „klasy niższe narodu”, przy tym wspominał o odbywających się właśnie prelekcjach „dla przemysłowców i rękodzielników”²³.

Artykuł Romanowicza także powtórzył Dobrzański w „Dzienniku Literackim”. I również tu odpowiadano polemiście. Zrobił to jednak nie sam „pan Jan”, lecz któryś ze stałych prawdopodobnie pracowników redakcji. Bronił on Powidaję żarliwie, zarówno ze względu na talent publicystyczny, jak tezy. „Wrażenia, sprawionego artykułem *Polacy i Indianie*, nie zdołała zatrzeć odpowiedź nań: *Prawdy i nieprawdy*. Z bólu nad obecnym stanem narodu wypłynął artykuł pierwszy. Autor szukał ratunku, widział złe, przemyślał w samotności więziennej nad środkami zapobieżenia i co mu się wydawało koniecznym powiedzieć narodowi, wylał na papier za jednym rzutem. [...] Artykuł *Polacy i Indianie* napisany był mistrzowskim piórem; płynął widocznie z bolejącego nad stanem narodu umysłu, więc choć gorzkie prawdy wypowiadał narodowi, przyjęto go tak przychylnie. Odpowiedź zaś, zamiast uderzać w samą rzecz tylko, uderzała goryczą na autora [...]”²⁴.

Poezji i historyzmu polemista odpowiadający autorowi *Prawd i nieprawd* bynajmniej nie bronił. Odwrotnie, atakował przerost dziedzin humanistycznych: „Oto czarowne chwile przeszłego żywota malowano czarowniejszymi jeszcze obrazy, cnota i prawda była przebrana, a wady i błędy były zakrywane, bo poetom wszystko wolno”. Można przypuszczać, że zaplanowane dalsze odcinki tej wypowiedzi przyniosłyby poparcie również innych też Powidaję. Ale tych dalszych odcinków Dobrzański nie wydrukował — nie wiadomo, czy wiedziony własnymi przekonaniem, czy też zakazem Austriaków. To drugie jest mniej prawdopodobne wobec „zelżenia” cenzury.

W r. 1865 Dobrzański sprzedał „Dziennik Literacki”, koncentrując się na redagowaniu „Gazety Narodowej”. W 1866 r. „Dziennik Literacki” redagowali Karol Cieszewski i Juliusz Starkel, z grupy młodych romantycznych epigonów, galicyjskich konspiratorów i powstańców r. 1863. Któryś z nich powrócił, co prawda tylko wspomnieniem, do artykułu Powidaję, lecz po to, aby odciąć się od niego: „Rok temu stoczono w naszych dziennikach walną bitwę... Chodziło o to, w jakim głównie kie-

²² J. Dobrzański, *Zapiski literackie*, tamże.

²³ Tu i dalej cytuję: *Zdanie o „Prawdach i nieprawdach”*, tamże.

²⁴ *Polemika*, tamże, nr 17.

runku powinno się rozwijać życie narodowe. Strona zaczepna wywiesiła sztandar ekonomii, nauk technicznych, przemysłu i handlu, znalazła silne poparcie i wyszła na pozór zwycięsko, gdyż w ślad za jej teoriami posypało się mnóstwo projektów stowarzyszeń, banków, składów itp. Jednakże rok minął, a prawie żaden z tych projektów nie został urzeczywistnionym... Stało temu na przeszkodzie wiele postronnych, a decydujących przyczyn, to prawda, lecz cała ta bitwa jest niemniej pouczającym dowodem tej prawdy: że żaden kierunek narodowemu życiu narzucić się nie da, jeżeli motywa tegoż nie leżą już we wewnętrznym poczuciu indywidualistów, składających naród"²⁵. Ten akcent romantyczny na zakończenie — po roku polemiki mógłby rzucić światło także na przyjęcie artykułu Powidaja w Królestwie Polskim, gdzie wśród młodych atmosfera powstania styczniowego nie rozwiała się od razu. Przełom istotny nastąpił dopiero po r. 1870.

²⁵ *Pogadanki literackie*, seria I, cz. 4, „Dziennik Literacki”, 1866, nr 5.